

WĘDRÓWKA

ANNA ONICHIMOWSKA

z ilustracjami Maciej Szymanowicz





Początek

Anna Onichimowska
Wędrownica

© by Anna Onichimowska
© by Wydawnictwo Literatura

Okładka i ilustracje:
Maciej Szymanowicz

Korekta:
Lidia Kowalczyk
Joanna Pijewska

Wydanie I, Łódź 2021
ISBN 978-83-7672-947-3

Wydawnictwo Literatura



91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wydawnictwoliteratura.pl
tel. (42) 630-23-81
www.wydawnictwoliteratura.pl

Dawno, dawno temu w małym przytulnym domku żyli sobie pies z kotem. Mieli wszystko, co potrzebne do życia, a nawet trochę więcej: miękkie meble, kolorowe kubeczki, pościel w kwiatki i wypchaną lodówkę. Bardzo im było dobrze! Tak bardzo, że pewnego dnia czegoś im zaczęło brakować, ale nie mieli pojęcia czego.

To się zdarzyło wiosną. Wszystko już kwitło, pachniało i bzyczało. A oni wygrzewali się na werandzie i czuli, że coś trzeba zmienić.

Najpierw zabrali się za firanki, ale to nic nie dało. Potem za dietę – zrezygnowali z ulubionych dań, przedstawiając się na inne, ale było jeszcze gorzej. Gładkie kubeczki wylądowały na strychu, a w ich miejscu stanęły w kropki i kwiatki. Pies zmienił pracę w banku na spożywczy, a kot krawiectwo na pracę w szkole. Nie pomogło. W końcu kot wykrzyknął:

– Już wiem! Brakuje nam imion! Od dzisiaj będziesz Ucho!



– Myślisz, że to do mnie pasuje? – Pies wyprężył się przed lustrem.

– Pasuje – uciał kot. – Teraz wymyśl imię dla mnie i będzie po kłopotcie.

– Strasznie trudne – westchnął pies. To kot był od wymyślania, nie on. – A może sam sobie wymyśl? – zaproponował nieśmiało.

– Nic z tego! Imię trzeba od kogoś otrzymać. Potem można je zmienić, jak sądzę...

Chyba że tak! – ucieszył się pies.

– Może: Futro?

– Lepiej Futerko – przymilił się kot.

– To ja: Uszko.

– Dobrze!!! – wykrzyknęli chórem.

I faktycznie, było dobrze w sobotę, niedzielę, a nawet przez połowę poniedziałku, ale potem znów zaczął dręczyć ich niepokój.

We wtorek popatrzyli sobie głęboko w oczy, Futerko spakował plecak, a Uszko walizkę na kółkach, zamknęli domek, a klucz schowali pod donicę z pelargonią, i wyruszyli w drogę.

Przecieli łąkę, brzozowy lasek, wieś i ostrożnie tory kolejowe, aby podążyć wyboistą aleją, ocienioną kasztanowcami. Nigdy tu nie byli i nie mieli pojęcia, co będzie na końcu drogi. Zdążyli już zjeść kanapki, które zabrali ze sobą, i trochę burczało im w brzuchach.

– Jak myślisz, co tam może być? – dopytywał Uszko, zmieniając łapę, którą ciągnął walizkę.

– Może po prostu nic. Ta droga może przechodzić w inną.

– A ta inna?

– W jeszcze inną, ale różną od poprzedniej. Może być na przykład bardziej kręta albo piaszczysta, albo górzysta.

– Nie chcę piaszczystej ani górzystej – zaczął marudzić pies. – Nie zapominaj, że mam walizkę.

– Możesz ją zgubić – zaproponował kot.

– Jak to?! – zdenerwował się Uszko. – Walizkę z kubeczkami, składanym taboret, odświętnym ubraniem, zegarem z kukułką i pamiątkami po babci?!

– Dokładnie. – Futerko był w coraz lepszym nastroju.

– Prawdziwi wędrowcy nie taszczą ze sobą walizek.

– To my jesteśmy wędrowcami? – Uszko znieruchomiał, a potem przysiadł na walizce.

– Jesteśmy. Od dzisiaj – oznajmił kot i zaczął węszyć.



Coś się zbliża... Pies ostrzegawczo warknął, ale Futerko pogroził mu łapą, więc ucichł.

Teraz już wyraźnie słychać było ciężkie kroki zmierzające w ich stronę.

Uszko na wszelki wypadek schował się za walizkę, a Futerko wskoczył do plecaka i zasunął suwak.

Na drogę wyszedł słoń. O, plecak i walizka, jak fajnie – pomyślał. On też od jakiegoś czasu nudził się i nie wiedział dlaczego. A teraz poczuł, że pora zmienić swoje życie.

Zanim jednak zdążył sięgnąć po plecak, zobaczył psa, znieruchomiał i trochę się cofnął.

– Kim jesteś? – spytał.

– Mam na imię Uszko – przedstawił się pies, czując, że może bezpiecznie wyleźć zza walizki. – Jestem wędrowcem – pochwalił się.

– Ja też jestem wędrowcem! – Kot wyskoczył z plecaka.

- Mogę do was dołączyć? – spytał słoń.
- Musimy się naradzić – oznajmili pies z kotem i zniknęli w zaroślach.
- Słoń czekał, kichając donośnie od czasu do czasu.
- A nie będziesz narzekał, marudził i opowiadał nudnych historii? – usłyszał.
- Obiecuję! – zatrąbił słoń.
- To zgoda! – Pies z kotem wyszli znów na drogę.
- Czy mógłbym u ciebie przechować swój bagaż? – spytał Uszko.
- Sam go chętnie wezmę! – ucieszył się słoń.



- Świetnie! – Pies zamerdał ogonem. Łapy już nieźle go bolały od ciągnięcia walizki.
- Ale musimy się przepakować. Zostawisz u mnie rzeczy, a ja wezmę swoje! – Słoń zarzucił sobie walizkę na grzbiet, jakby to było piórko, i ruszył tam, skąd przybył.
- Nie widzieliśmy nigdy słoni – przyznali pies z kotem, kiedy już dotarli do domku słonia.
- Dom był przytulny, chociaż dużo większy od ich własnego, żeby słoniowi było tam wygodnie.
- Przełożyli rzeczy Uszka do dużego kosza, a słoń spał w ogromny zapas chusteczek do nosa i kropli, bo często miewał katar.
- Ja też nie widziałem psów i kotów – wyznał zawstydzony. – Pewnie dlatego, że nie bywałem wędrowcem!
- Wydaje mi się, że pora na podwieczorek... – uśmiechnął się przymilnie Uszko.
- Naturalnie! – Gospodarz założył fartuszek w kratkę i ruszył do kuchni.
- Kiedy się już najedli i napili, pozmywał naczynia i schował klucz do domu pod wycieraczkę.
- Czy wiesz może, co jest na końcu tej alei, na której się spotkaliśmy? – spytał Uszko, rozglądając się dookoła.
- Ten las był zupełnie, ale to zupełnie inny od wszystkich, jakie kiedykolwiek widzieli. Rosły tu ogromne paprocie, a pnie drzew pokrywały srebrny mech i czerwone huby,